



# PRZEGLĄD POCZTOWY



## Dodatek miesięczny do Przeglądu Teletechnicznego

KOMITET REDAKCYJNY:  
J. WALCHER, M. BLACHIER, J. ROMAN, J. FLORKOWSKI.

W sprawach redakcyjnych Przeglądu Poczтового udziela informacji Dr. J. Roman, Pl. Napoleona 8, tel. 555-20 wewn. 105.

TREŚĆ:	str.	SOMMAIRE:	page
1. Zarys rozwoju poczty w Polsce Z. Zygmuntowicz . . . . .	73	1. Esquisse du développement des Postes en Pologne Z. Zygmuntowicz . . . . .	73
2. Naczelnik urzędu pocztowo-telegraficznego a służba telefoniczna Inż. Ambroży Kowalenko . . . . .	78	2. Le chef d'un bureau de poste et de télégraphe et le service télétechnique Ing. A. Kowalenko . . . . .	78
3. Zagadnienie szkolenia zawodowego niższych funkcjonariuszów wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej (c. d.). Dr. Jan Guzowski . . . . .	80	3. Le problème de l'éducation professionnelle des fonctionnaires inférieurs du service exécutif des postes et télégraphes Dr. J. Guzowski . . . . .	80
4. General Post Office w New Jorku L. Siwiec . . . . .	83	4. Général Post Office à New York L. Siwiec . . . . .	83

## ZARYS ROZWOJU POCZTY W POLSCE.

Z. ZYGMUNTOWICZ.

Poczta w Polsce nie ma jeszcze swego dziejopisarza, który ująłby całokształt rozwoju tej instytucji od najdawniejszych czasów aż do doby obecnej. Niema również zebranego materiału źródłowego, wyczerpującego całkowicie historję poczty, a znane już nam źródła, wprawdzie dość bogate, nie dają jeszcze możliwości do wszechstronnego i gruntownego opracowania tej historji.

Najwięcej źródeł historycznych i dokumentów zebrał i podał do publicznej wiadomości profesor Wszechnicy Jana Kazimierza Dr. Przemysław Dąbkowski, tak w swej książce „Rys urządzeń pocztowych w dawnej Polsce” wydanej w r. 1903, jak i w „Zbiorze dokumen-

tów do historji urządzeń pocztowych w Polsce” wydanej w r. 1928. Poza tem wielu historyków, pisarzy i kronikarzy wspomina często i podaje materiały o polskiej poczcie, a wśród nich Tadeusz Korzon, Wł. Namysłowski, Schnürr-Peplowski, Dr. Stanisław Kutrzeba, prof. Jan Ptaśnik i Józef Białynia-Chołoddecki, który zebrał wiele dat dotyczących poczty polskiej, zwłaszcza z czasów powstania 1863. Przed kilku laty wydał większą pracę Włodzimirz Polański p. t. „Jak przenoszono pocztę polską w dawnych czasach”. Praca ta posiada wiele materiału z dawnych akt i wiele b. cennych ilustracyj, zaś Alfons Piaskowski napisał dłuższą rzecz o „Połowych pocztach w Polsce w latach 1914—1918”. Z tych i innych źródeł korzystałem.

\*) Odczyt, wygłoszony w dniu 20-go października b. r. przez Autora przed mikrofonem Polskiego Radja we Lwowie. Odczyt ten, uzyskany dzięki uprzejmości Autora, zamieszczamy na łamach Przeglądu, aby pomnożyć literaturę, dotyczącą historji poczty polskiej.

Opracowując historję rozwoju środków łączności zająłem się rzeczą jasną — i pocztą i postaram się w krótkim szkicu przedstawić koleje rozwoju tej instytucji, bez której dzisiaj nikt już obejść się nie może.



Najstarsze ślady urządzeń pocztowych w Polsce znajdujemy za czasów króla Bolesława Chrobrego (w X. wieku), ten bowiem wielki bojownik i organizator państwa wydał zarządzenie, iż wszystkie miasta obowiązane były dawać posłańców pieszych lub konnych celem rozwożenia rozkazów i listów królewskich. Jak sprawnie funkcjonowała ówczesnie poczta, która nie była dostępna dla całego społeczeństwa, świadczy o tem historyk Długosz, który w swych „Dziejach Polski” wspominając o zamordowaniu 5-ciu zakonników w Kazimierzu Wielkopolskim pisze, że wiadomość ta natychmiast się dostała do króla, bowiem tak mądrze i przeznornie król ten urządził swoje państwo, że wszystkie sprawy i wypadki świeżo wydarzone dochodziły jego wiadomości nietylko dniem, ale i nocą. System Chrobrego przetrwał przez 5 przeszło wieków. Następcy tego króla rozszerzyli rozporządzenia jego pod nazwą „angaria”. Tu wspomnieć należy o podwodach, o których wzmianki znajdujemy już w dokumentach z 1225 r., a które od 1564 r., to jest od czasów Zygmunta Augusta weszły w stałe urzędnictwa pocztowe.

Prawo o podwodach nakładało na poddanych obowiązek dostarczania koni i wozów nietylko księciu w razie potrzeby, lecz także dla jego posłańców i urzędników.

Obowiązek ten stanowił wyłączną cechą miast królewskich i miał charakter ciężaru prawno-prywatnego, wypływającego z mocy praw właściciela miasta. Ponosiły je prawie wszystkie miasta, jak Kraków, Lwów, Przemysł, Wieliczka, Kazimierz, Pilzno i inne.

Wskutek nadużyć, jakich dopuszczali się posłańcy, gońcy i komornicy, którzy spieszyli z listami i rozkazami od króla i do króla, znajdujemy w rozmaitych dokumentach przeróżne zażalenia ze strony miast, jak również zarządzenia króla w sprawie zwolnienia niektórych miast od dostarczania tych podwód, jak np. dla posłów obcych państw (w r. 1429 Halicz).

W rachunkach za podwody znajdujemy o nich wzmianki we Lwowie po raz pierwszy w r. 1420.

Król Jagiełło w 1409 r. zajął się kwestją podwód, uwzględnił bowiem zażalenia miast, którym z tego powodu działa się wielka krzywda, jednak ustawy żadnej w tym kierunku nie wydał. Uwolnił on wiele miast od dawania podwód, innym miastom wydał dokumenty, na podstawie których tylko na specjalne zarządzenie króla mogły dawać podwody. Jagiełło zaprowadził również inowację, polegającą na ograniczaniu dawania podwód daremnie i na ustaleniu obowiązków dostarczania ich za opłatą. Królewskie dokumenty kwestję tę unormowały. Jednak dopiero Sejm Warszawski w roku 1564 załatwił kwestję podwód miast, a Zygmunt August wydał 28-go marca tegoż roku

osobny uniwersał, t. zw. podwodny, poświęcony wyłącznie temu przedmiotowi. Prawo to stanowiło, że darmo nikt podwód niema dawać, tylko za opłatą. Od tego więc czasu ciężar podwód przestaje istnieć. Nie zostaje wprowadzie zniesiony obowiązek dawania podwód, jednak określono dokładnie, jakie należy wybierać. W miastach i wsiach każdy kto ma włókę ziemi, musi w razie potrzeby dostarczyć podwody. Tyleż koni ma mieć w pogotowiu wójt, względnie sołtys. W miastach, gdzie włók niema, urząd miejski musiał dostarczyć w potrzebie konie. Obowiązani mieli utrzymywać konie kolejno co tydzień. Brać konie wolno było tylko od wójta, względnie burmistrza, a nie wprost od dostarczającego. To samo było przy zmianie. Przepisy dotyczyły również i jadących na podwodzie, którym nakazano jeździć tylko drogami przepisanimi, nie zbaczać, nie przetrzymywać koni przez dwie stacje i t. d. Od tego czasu sejmy wydawały nowe postanowienia, dotyczące tej kwestji i regulowały opłatę.

Postanowienia, dotyczące samej poczty są już w r. 1387 wydane przez księcia płockiego Ziemowita IV, a w r. 1447 przez księcia mazowieckiego Bolesława, w sto lat później w roku 1539 na Litwie, a z opisu Polski (1565) przez nuncjusza Ruggieriego, dowiadujemy się, że na przebycie drogi z Krakowa do Wilna (120 mil) pięć dni czasu trzeba było.

W r. 1558 Zygmunt August ustanowił stałą komunikację między Krakowem a Wenecją i mianuje przełożonym poczty Włocha Prospera Prowanę. Powodem urzędzenia tych połączeń pocztowych była śmierć królowej Bony (1557), względnie proces o spadek po niej, który wymagał stałej łączności z Włochami.

W kilka lat później, w r. 1562, oddaje Zygmunt zarząd poczty Krzysztofowi Taxisowi (de Tassis) z rodziny wiedeńskiej, który miał przewozić pocztę do Włoch przez Wiedeń i z Krakowa do Wilna, gdy król tam przebywał.

Po dwu latach t. j. w styczniu 1564 r. objął pocztę polską mieszczanin krakowski Piotr Maffon, a w listopadzie 1568 r. kierownikiem poczty ustanowił król mieszkanca Krakowa Sebastjana Montelupi i temuż powierza później przewóz poczty do Wenecji (w 1569 r.). W tym czasie powiadania król o tem cesarza Maksymiljana II i prosi o otoczenie gońców pocztowych opieką, również poleca staroście oświęcimskiemu, aby zapewnił bezpieczeństwo poczcie Montelupiego. Poczta otrzymuje nazwę poczty królewskiej.

Po śmierci króla Zygmunta Augusta poczta była prywatnem przedsiębiorstwem Montelupiego. Dopiero król Stefan Batory (w r. 1583) oddał przywilej na pocztę zagraniczną szlachcicowi florenckiemu, i mieszkańcowi Krakowa, temuż Sebastjanowi i synowcowi jego Waleremu Montelupim, która to rodzina przez



długie lata przedsiębiorstwo pocztowe miała w swoich rękach.

W r. 1610 zmienili oni nazwisko na „Wilczogórskich“.

Król Zygmunt III. powierzył dożywotnio kierownictwo poczty Karolowi Montelupiemu, braćkowi Walerego i przeznaczył wszystkie dochody z podwód na urządzenie poczty w Polsce i na Litwie. Ustanowił kontrolę i dozór, zamianował zarząd i wydał kilka rozporządzeń normujących powinności miast względem poczt i odwrotnie. Urządził również stałą komunikację z Krakowa do Pragi, Wiednia i Gracu.

Lwów otrzymał w 1629 r. udoskonaloną komunikację pocztową, a Jan Kazimierz utworzył w Gdańsku w 1654 r. własny urząd pocztowy.

Poczta w Gdańsku oddana w zupełności Rzeczypospolitej Polskiej była nielada kłaskiem dla sąsiednich państw, a długoletnia walka elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma pozostawiła za sobą ciekawe zapiski historyczne. Dowiadujemy się z nich, że tenże elektor wystąpił przeciw zakładowi pocztowemu w Gdańsku, zamierzając wprowadzić własne kursa konne między wschodnimi Prusami, a Pomorzem. Żądał on zwinięcia poczty w Gdańsku, która dotychczas pośredniczyła, a kiedy miasto Gdańsk nie zgodziło się na to, Fryderyk odniósł się do króla, od którego po długich staraniach otrzymał koncesję na urządzenie kursu konnego z Kłajpedy przez Królewiec, Tczew do Starogrodu — skąd szła tura na Szczecin i Berlin.

Wobec zarządzenia króla ustąpił wprawdzie Gdańsk, zabraniając jednak poczcie elektora wstępu w swoje mury, co znów utrudniało należytą służbę tej poczty. Wskutek dalszych starań Fryderyka Wilhelma, które czasami przechodziły w groźbę, uzyskał on w końcu zezwolenie na urządzenie poczty w Gdańsku. Miasto mogło mieć od tego czasu tylko miejscową pocztę. Rozpoczęła się walka wewnętrzna, a osobiste starania u króla pocztmistrza gdańskiego Salsiedera, poparte przez królową Ludwikę Marję, której zależało na tajemnicy korespondencji z Francją, utworzył Jan Kazimierz w r. 1654 własny urząd pocztowy w Gdańsku. Jednak w czasie walk ze Szwedami straciła Polska pocztę w Gdańsku, a Fryderyk Wilhelm zawarł przymierze ze Szwedami. Ustąpił on z Gdańska dopiero po zawarciu pokoju, jednak nie zrezygnował z dalszej walki, która doszła do ostrej wymiany not między obu dworami. Tarcia, zajęcie portorjum i inne nieporozumienia trwały dalej, aż do czasu kiedy Gdańsk wypłacił temu elektorowi, jako odszkodowanie 28.000 złotych. Późniejsze walki z następcami nieustępliwego elektora trwały dość długo, aż wreszcie późniejszy król pruski

Fryderyk ustąpił całkowiec z poczty w Gdańsku, sprzedając własny dom pocztowy.

Rozporządzenia Władysława IV., który po zwolnieniu miast z obowiązku podwód, wprowadził w całym państwie regularne zakłady pocztowe, oparte na dochodach z podwyższonego in quadruplo podatku za podwoły i Jana Kazimierza ordynacja o wyegzekwowaniu pieniędzy z podwód i zarządzenia Jana III, a także Augusta II i Augusta III, przyczyniają się do stałego rozwoju poczty w Polsce.

Jednak dopiero Stanisław August Poniatowski zorganizował na nowo pocztę, zaprowadził znacznie lepsze urządzenia, na które bardzo często łożył z własnej szkatuły.

Już przy elekcji 1764 r., podkreśla Stanisław August znaczenie należycie zorganizowanej poczty jako instytucji państwowo-publicznej, a w instrukcjach z tegoż roku dla pocztmistrzów i w uniwersale z grudnia 1764 r. o opłatach pocztowych i regularnym biegu poczt — nadaje król poczcie znamiona instytucji nowoczesnej i należycie ujętej w ramy prawne. W 1777 r. dnia 19-go lipca wydaje król regulamin pocztowy, normując przewóz osób i obowiązki nałożone na przejezdnych wobec pocztmistrzów i ich majątków.

Pozatem pomnożył Stanisław August liczbę traktów pocztowych i zbudował „pocztami“ w Warszawie. W 1782 r. wydał uniwersał o naprawie dróg i przeprawach na trakcie pocztowym.

Jednak poczta ta, chociaż sprawna, pod względem politycznym, służyła niestety i ambasadorom rosyjskim, którzy przejmowali listy.

Pisze o tem w swej „Historji Rosji“ — Solłowiew, że Repnin tą drogą dowiadywał się o zamiarach biskupa Sołtyka, Adama Czartoryskiego i innych.

Generalny dyrektor Sartorius był płatnym sługą Rosji i dlatego też kazał go Kościuszko areztować.

Król Stanisław wiedział o tem i nie dowierzał pocztom, a ważniejsze listy pisywał szalami i takie odbierał.

Pozatem poczta spełniała swoje obowiązki bez zarzutu, korespondencja i szafety przychodziły szybko i dokładnie, a skarb nie dopłacał niczego do tej instytucji, lecz owszem król z tych dochodów pobierał rocznie od 80—500 tysięcy złp. Opłata za listy wynosiła 12 gr. na odległości 20 mil, do Petersburga, Rygi i t. d. 2 złp. 15 gr.

Pieniądze t. j. gotówkę przewożono również, ale tylko dukaty.

Różni, obcy podróżnicy opisują pocztę polską jako bardzo dobrą, wygodną i sprawną, a pocztmistrzów polskich nazywali najgrzeczniejszymi ludźmi na świecie.

W tych czasach wózek pocztowy, przebiegający nasze, niezawsze dobre drogi, był o-



czekiwany nie tylko przez obywatelstwo i ludność miejską, ale przejazd takiego wózka przez jakąś miejscowość wywierał o wiele większe wrażenie aniżeli dziś samolot lub Zeppelin. Nie tylko specjalnie skonstruowany wózek i mundur pocztyljona pozostawiał po sobie to miłe wrażenie, ale przede wszystkim wywierała wielką radość u ludności melodia trąbki pocztowej, na której pocztyljon wygrywał sygnały, przechowane do dziś u pocztyljonów naszych. L. Kondratowicz — Wład. Syrokomla w gawędzie swej „Pocztyljon” wkłada w usta pocztyljona takie słowa:

„Wesoło wieść pocztę!  
Zatrąbić na moście —  
Tu kogoś się spędzi, tam spotka  
Tu wiozę panicza, tu młode jejmoście  
O, wtedy pewniutka dwuzłotka”.

Jak widzimy, niezłe wiodło się naszym pocztyljonom.

Po rozbiórce Polska poczta przeszła koleje tej instytucji państw zaborczych.

Niezwykle szybko rozwijała się poczta, zwłaszcza za rządów pruskich t. j. 1796 r., kiedy zaprowadzone zostały sztafety, kurjerzy, a nawet listonosze, a później sławne dyliżanse z czasów Księstwa Warszawskiego.

Poczta pruska przedstawiała się ówczesnie nader korzystnie.

Przez cały osiemnasty wiek pracowały Prusy nad udoskonaleniem dróg i szos, nad założeniem i rozwinięciem ruchu pocztowego, wzorując się na urządzeniach francuskich. Przy końcu tego wieku zniknęły w Prusiech niewygodne pojazdy pocztowe, a wprowadzone zostały wygodne kryte powozy na resorach.

W tym czasie urządzenia poczty pruskiej stały się wzorem, na którym oparły się organizacje poczty nowoczesnej. Przez Prusy przechodziły pocztowe linie komunikacyjne z Rosji, Austrii i państw południowo-wschodnich do Niemiec i Zachodu.

Ustrój poczty pruskiej wywarł wpływ na urządzenia poczt w Polsce. W r. 1796 ustanowiono po miastach listonoszów i zaprowadzono dwa razy na tydzień kursa z Warszawy przez Pułtusk do Królewca i Torunia.

Wprawdzie pochód Napoleona przeciw Rosji przerwał na krótki czas komunikacje pocztowe, jednak wkrótce uruchomiono napowrót połączenia pocztowe z Warszawy do Torunia, Bydgoszczy i Szczecina, a potem dla wygody armii zaprowadzono obok krajowej i pocztę wojskową, która co drugi dzień odchodziła z Warszawy do Paryża.

Przy ul. Długiej, Senatorskiej i na Nowym Świecie umieszczono skrzynki pocztowe. Zaś za czasów Księstwa Warszawskiego instytucja pocztowa stała na stopniu najlepszych urzędów w Europie.

Naczelnym wódcą, Ks. Józef Poniatowski, wydał kilka zarządzeń, zabezpieczających ruch pocztowy, co utrwaliło i wzmogło tę instytucję. Jednak główny administrator poczt Ignacy Zajaczek (brat generała) otwierał korespondencję osób prywatnych, a zwłaszcza ks. Poniatowskiego i jego otoczenia.

Osobną i piękną historję rozwoju poczty posiada Lwów, Kraków i Gdańsk. Pod zaborem austriackim wydany został 21-go marca 1775 r. patent pocztowy, poczem przystąpiono do organizacji zakładu pocztowego i kreowano urzędy pocztowe na terenie byłej Galicji. Wydano wiele zarządzeń i postanowień odnośnie do służby ruchu, jazdy i personelu.

Wszystkie miasta i miasteczka połączone zostały stałymi kursami jazdy, wprowadzono jazdy pospieszne i specjalne (extra), a gdy wybudowano w 1847 r. pierwszą trasę kolejową do Krakowa, a później do Lwowa — pocztę przewożono koleją; do poszczególnych miejscowości dowożono nadal wozami.

Odrębność poczt polskich zatarły wypadki z r. 1830, kiedy to dosadnie odczuć się dawał brak łączności. Urządzono wprawdzie prywatne poczty, konieczne dla organizacji, czego żądali organizatorzy ruchu zbrojnego. Między innymi postulatami, Zjazd patriotów z Ukrainy w Czerniawce u Krasickiego uchwalili także urządzić pocztę prywatną w różnych kierunkach.

Brak poczt dał się silnie odczuć w tych czasach walk i zmagania o niepodległość. Upadek powstania i zniesienie reszty odrębności Królestwa Polskiego złączyło dzieje poczty polskiej z dziejami państw zaborczych.

W 1841 r. długość traktów pocztowych w Królestwie Polskiem wynosiła 6283 wiorst, a poczty przebiegały 1.669.640 wiorst w jednym roku. Z otwarciem w 1848 r. linii kolejowej Warszawa—Częstochowa przeszedł przewóz poczty częściowo na koleję.

W marcu 1861 r. po przeistoczeniu krajowej dyrekcji poczt w Warszawie na XIII okręg pocztowy, podporządkowany rosyjskiemu departamentowi poczt, wprowadzono do manipulacji pocztowej język rosyjski. Znikł więc ostatni płomyczek w warszawskiej poczcie polskiej.

W okresie przedpowstaniowym 1863 r. Komitet Organizacyjny utworzył własną pocztę, której kierownikiem był Tomasz Winnicki, późniejszy szef sztabu Jeziorańskiego. Był on urzędnikiem zarządu poczt w Królestwie. Winnicki wciągnął i swych kolegów do tej pracy. Ze poczta ta dobrze funkcjonowała stwierdzając liczne pamiątki, a między innymi wspomina T. T. Jeż (Miłkowski), że gdy przed wybuchem powstania przybył do Warszawy, stwierdził, iż cała poczta, która wtedy zastępowała nierozbudowane jeszcze koleje, była w ręku organi-



zacji. „Urzędnik naszego Rządu jedzie — konie zaprzęgać — niech inni czekają” — „Nasz Rząd jedzie” — takie odzywały się głosy i wołania. A w lesie pocztyljon na trąbce wygrywał mazurka Dąbrowskiego” — notuje T. T. Jeż.

W stajniach stały osiodłane konie i obok dyżurny chłopak stajenny. Na wieść o nieprzyjacielu dosiadał konia i pędził z meldunkiem do drugiej stacji — czytamy w innych wspomnieniach.

Zaś w chwili wybuchu powstania 1863 r. — poczta polska znowu powołana do życia — zajaśniała swą siłą, sprawnością i dużym rozgałęzieniem.

Komitet centralny zajął się energicznie organizacją tej instytucji w Polsce, na Litwie i Rusi.

Pierwszym rozwiązaniem tego problemu była tak zwana poczta obywatelska na systemie podwód i w tym celu stały do dyspozycji po dworach i dworkach odpowiednie zaprzęgi, a uprawnieni do ich użycia legitymowali się małemi, łatwemi do ukrycia kartkami i stosowną notatką z wyciśniętą pieczęcią organów Władzy Narodowej. Kierował nią specjalny referent Sekretarjatu Stanu R. N.

Drugą kategorią tej poczty było pozyskanie dla spisku pewnych urzędników pocztowych, którzy odbierali i przesyłali listy i pisyłki. Urzędnicy ci urządzali stałe kursy poczty R. N., która obok poczty i przesyłek poczt. rosyjsk. przewożoną była i dostawianą z dokładnością i pieczołowitością. Ważne i bardzo tajne pisma rozwozili specjali kurjerzy.

Pułkownik szwajcarski Erlach, który w 1863 r. był przez 9 miesięcy w Polsce, wspomina między innymi z podziwem, jak ludność, a zwłaszcza kobiety znakomicie pełniły służbę pocztową.

W Warszawie wysyłanie pism z ramienia Rządu Narodowego należało do Antoniego Romanitha. Ta ekspedycja mieściła się na Nowym Świecie, a później przy rozwoju agend w obszerniejszych lokalnościach na „Lasockiem”, potem na Nowolipkach, na strychu hotelu rzymskiego, a w końcu przy ulicy Siennej.

Organizacja poczty miejskiej obejmowała sześć pomocniczych biur, rozmieszczonych w różnych punktach Warszawy, a kierowanych przez należących do spisku zaufanych właścicieli sklepów.

Gońcy krążyli dwa razy dziennie po mieście, zabierali zgromadzony materiał i wręczali

sekretarzowi Stanu. Ci sami gońcy roznosili znów po sklepach otrzymane odpowiedzi.

Załatwienie sprawy z reguły nie trwało dłużej jak 24 godzin, pomimo tak skomplikowanej organizacji pocztowej.

Ekspedycja na prowincji, która składała się nieraz z kilku tysięcy pism, w ten sposób odbywała, że od Romanitha, odbierali materiał ten Roman Frankowski i Kosecki, pisarz Izby Kryminalnej, którzy formowali zwykle pocztowe pakiety, zamykali je podrobionemi pieczęciami różnych dykasteryj i instytucyj, a następnie aplikant sądu policyjnej poprawczej Kazimierz Hanusz, odstawiał transport ten na pocztę lub wprost na kolej. Kurjerki dostawiały pisma wprost do władz rewolucyjnych.

W listopadzie, po aresztowaniu Romanitha, który skazany został na 20 lat ciężkich robót w Usoli, na Syberji, objął służbę tę Roman Żuliński, profesor gimnazjalny, który później zginął na szubienicy moskiewskiej razem z Trauguttem i trzema innymi członkami załadu.

Za dyktatury Traugutta wydaną została „Instrukcja dla organizacji komunikacyjnej województw” i „Instrukcja organizacji stacji pocztowych”. Z upadkiem powstania „poczta 1863 roku” przestała funkcjonować. Wielu pracujących przy poczcie zostało przez Rosjan w czasie powstania pojmanych. Przeszli oni całe morze katuszy. Notatki, kroniki, opowiadania i zapiski organizacji powstańczych mówią o tem zbyt wiele. Zaś życie swe oddali: Stanisław Świerzyński, urzędnik poczty warszawskiej, powieszony 19.X. 1863 r., Wiktor Tarkowski, ekspedytor poczty, powieszony w Radomiu 9.III. 1864 r. i Andrzej Sope, ekspedytor pocztowy, powieszony w Łowiczu 15.IV. 1864 r.

Również w Małopolsce, w czasie powstania styczniowego, istniała poczta obywatelska i poczta oparta na państwowym zakładzie austriackim.

I tak w Hołobutowie obok Stryja, urządził Wincenty Chmurowicz w lesie stację etapową dla przewozu korespondencji i powstańców, co odkryte zostało przez żandarmerję austriacką, w sierpniu 1863 r. za to skazano Chmurowicza na kilka miesięcy więzienia.

Personel pracowników poczty austriackiej oddawał wielkie usługi Narodowej Organizacji, przemycając korespondencję jej, komunikując organom polskiego Rządu treść różnych poufnych pism i zarządzeń władz, również przez spóźnianie wysyłki tych ukazów, a nawet przez niszczenie nadawanych urzędowych austr. aktów dotyczących powstania.

(d. c. n.).



# NACZELNIK URZĘDU POCZTOWO-TELEGRAFICZNEGO A SŁUŻBA TELETECHNICZNA\*).

Inż. AMBROŻY KOWALENKO.

Pracę w urzędach pocztowo-telegraficznych można podzielić na dwa zasadnicze działy: pocztowy i telegraficzno-telefoniczny, które, jakkolwiek bardzo się różnią pod względem wykonywanych czynności, znajdują się pod kierownictwem jednej osoby — naczelnika urzędu.

Tak poczta, jak i telefon jednakowo są ważne, gdyż służą w zasadzie jednemu doniosłemu celowi: jak najszybciej i jak najsprawniej pośredniczyć w wymianie myśli pomiędzy ludźmi, rozdzielonemi nieograniczoną przestrzenią. Ten właśnie wspólny cel jednoczy urządzenia poczty, telegrafu i telefonu w większości wypadków w jednym urzędzie i czyni je uzupełniającymi się wzajemnie. Społeczeństwo posługuje się temi trzema środkami komunikacji w zakresie najszerszym.

To też opieka nad obu pomienionemi działami służby ze strony naczelnika w powierzonym mu urzędzie winna być roztoczona w jednakowej mierze. W rzeczywistości zaś najczęściej dzieje się nieco inaczej. Naczelnikowi urzędu zwykle są bliższe sercu sprawy pocztowe, na nich przeważnie naczelnik koncentruje swoją uwagę, odsuwając telegraf i telefon na plan drugi. Przyczyna tego tkwi w tem, że naczelnikom urzędów pocztowo-telegraficznych dziedzina telegrafów i telefonów jest mniej znana, szczególnie ze strony technicznej. Na ten ostatni fakt chciałbym zwrócić specjalną uwagę pp. naczelników.

Organizacja służby teletechnicznej w formie, jaką obecnie posiadamy w okręgu, nakłada na naczelnika Urzędu pocztowo-telegraficznego ważne obowiązki, czyniące go odpowiedzialnym za sprawność tej służby tak w granicach urzędu, jak i poza urzędem. Projektowana nowa organizacja służby teletechnicznej, opartej na t. zw. Zarządach Technicznych, również nie odsunie naczelnika urzędu od zadań, związanych z techniką telegrafów i telefonów, i nałoży nań obowiązki w zakresie na pewno nie mniejszym, niż dotąd. Usiłowania w kierunku odseparowania w całej rozciągłości telegrafu i telefonu od poczty pozytywnych wyników nie dały. Tylko przy znaczniejszym rozroście telegrafu i telefonów miejskich i międzymiastowych w większych ośrodkach wyodrębnia się służbę telegraficzno-telefoniczną od pocztowej, zaś w urzędach średnich i mniejszych t. j. w przeważającej ilości wypad-

ków poczta z telegrafem i telefonem pod względem organizacyjno-administracyjnym stanowią całość, podległą ogólnemu kierownictwu naczelnika, odpowiadającego za całokształt pracy w urzędzie.

Rdzeń i istotę telegrafu i telefonu stanowią oparte na właściwościach prądu elektrycznego urządzenia techniczne, których właściwe zbudowanie, obsługa i utrzymanie w sprawności są zasadniczym warunkiem podtrzymania eksploatacji wogóle. Przytem urządzenia techniczne składają się tu, oprócz central, z rozległej sieci przewodów, rozrzuconych po całym kraju, a sprawność tej sieci i zespołu wszystkich stacji decydują dopiero o dobroci całokształtu komunikacji. Poza tem strona techniczna jest tu tak ściśle zespolona z eksploatacyjną, że trudno przeprowadzić pomiędzy niemi wyraźną linię podziału, co tembardziej wiąże naczelnika urzędu ściślej z zadaniami służby teletechnicznej.

Podkreślając to, zmiierzam do zwrócenia uwagi pp. naczelników urzędów pocztowo-telegraficznych na konieczność zajęcia się sprawami teletechniki głębiej i z większym zainteresowaniem. Szczególny nacisk kładę na telefon, który w zakresie komunikacji pocztowo-telegraficznej coraz bardziej wysuwa się na plan pierwszy i w całokształcie staje się najpoważniejszym i największym działem służby w urzędzie. Szybkie rozpowszechnienie telefonów w różnych krajach znajduje uzasadnienie w jego zaletach. W porównaniu z innymi środkami użytku ogólnego, jak poczta i telegraf, komunikacja telefoniczna jest najbardziej dogodnym sposobem wymiany myśli pomiędzy ludźmi, rozdzielonemi przestrzenią, albowiem służy nietylko do podawania wiadomości, ale pozwala natychmiast otrzymać odpowiedź, jak i przy rozmowie bezpośredniej. To też w krajach posiadających dobrze rozbudowaną sieć telefonów, ilość rozmów znacznie przewyższa ilość listów i telegramów. Jaka rolę odgrywają komunikacje telefoniczne w życiu narodów,

\*) Referat, wygłoszony na III Zjeździe naczelników urzędów p-tel. w Poznaniu w dniu 16 czerwca b. r. Referatem tym rozpoczynamy cykl artykułów z zakresu wiadomości technicznych, potrzebnych urzędnikom wykonawczej służby pocztowo-telegraficznej.



wykazuje stosunek procentowy wymiany wiadomości zapomocą tych trzech sposobów, podany w tabeli na str. 121 w książce „Zasady urządzenia poczt, telegrafów i telefonów” inż. Tokłoczki, b. Ministra Poczt i Telegrafów. W tabeli tej przyjęto, że jeden list lub telegram odpowiadają jednej rozmowie telefonicznej, przyczem daje się zauważyć wyraźny związek między rozpowszechnianiem telefonów i ich używalnością; znaczenie poczty i telegrafu jest tem mniejsze, im więcej dogodnie komunikacje telefoniczne istnieją w kraju, jak to wskazują przykłady krajów o najbardziej rozwiniętych sieciach telefonicznych miejskich i międzymiastowych.

Jeżeli obecnie, wskutek ogólnie przeżywanego kryzysu gospodarczego, rozwój telefonów chwilowo ustał, to jednak należy się spodziewać, że przy pierwszych przejawach ożywienia gospodarczego sieć telefoniczna będzie intensywnie rozbudowywać się dalej.

W związku z zadaniem naczelnika Urzędu w odniesieniu do służby teletechnicznej winien on, aby i tu mógł należycie i świadomie spełniać swój obowiązek, posiadać pewien zasób wiedzy technicznej i doświadczenia. Bez orjentowania się w dostatecznym stopniu w pracy personelu teletechnicznego i w działaniu urządzeń telegrafu i telefonu naczelnik urzędu nie tylko nie może dobrze kontrolować działu technicznego, lecz podrywa też swój autorytet wobec techników i monterów, co naturalnie ujemnie wpływa na sprawność służby.

Naczelnicy urzędów zatem winni dołożyć starań i dążyć do wejścia w bliższy kontakt z urzędnikami technicznymi, znajdującymi się w Urzędzie, na sieci i u abonentów. Trzeba bliżej interesować się pracą techników i monterów, więcej w nią wnikać, trzeba zaglądać do podręczników i poprostu uczyć się. Przyglądając się uważnie pracom technicznym, wykonywanym bądź w urzędzie, bądź na mieście, na linii, bądź u abonentów i stale informując się o sposobach wykonywania tych prac, oraz zaznajamiając się z aparatami, narzędziami i materiałami, po pewnym czasie, przy dobrej chęci, można wiele się nauczyć i przestać być kompletnym laikiem w teletechnice. Szczególnie młodszą generacją naczelników urzędów mogłaby sobie z tem poradzić łatwiej, tembardziej, że w swoim czasie słuchała wykładów o zasadach urządzeń telegrafów i telefonów.

Wykwalifikowanych techników Dyrekcja posiada ograniczoną ilość w stosunku do istniejącej na terenie okręgu sieci telegraficzno-telefonicznej, wskutek czego technicy są przeciążeni pracą i nie mogą podołać w pełnym zakresie zadaniom, związanym z budową i konserwacją urządzeń teletechnicznych. Z tego powodu pewna część tych urządzeń pozostaje na mniejszy lub większy okres czasu w za-

niedbania. Powiększenie ilości techników do norm, wymaganych potrzebami sieci, napotyka na znaczne trudności raz ze względów oszczędnościowych, raz ze względu na brak wykwalifikowanych gotowych sił technicznych.

Niższy personel techniczny, stacjonowany przy urządach pocztowo-telegraficznych, również nie jest liczny i trzeba powiedzieć naogół mało wykwalifikowany, a w wielu wypadkach, wskutek ograniczonych etatów, zastąpiony jest przez zwykłego robotnika. Personel ten wymaga dobrej i fachowej kontroli, która przyczyniałaby się stale do podniesienia jego kwalifikacji i zapobiegała obniżeniu stanu sprawności sieci telegraf.-telefon. Najbardziej powołanym do tej kontroli jest naczelnik Urzędu, któremu monterzy i robotnicy podlegają służbowo i przed którym są odpowiedzialni. Kontrola ze strony techników, obsługujących dany obwód, przy obecnym charakterze ich pracy, może być tylko dorywcza i traktowana jako uzupełnienie kontroli ze strony naczelników Urzędów.

Sprawność służby teletechnicznej ogromnie zyskałaby, gdyby naczelnicy Urzędów posiadali o tyle dostateczny zasób wiedzy technicznej, aby mogli też przy pomocy przydzielonych do Urzędu monterów i robotników rozwiązywać mniej skomplikowane i łatwiejsze zagadnienia techniczne. Często bowiem zdarza się, przy obecnych warunkach, że wykwalifikowanych techników odrywa się od poważniejszych prac celem delegowania do danego Urzędu dla błahych powodów, jak np. uregulowania aparatu, uporządkowania baterji lub urządzeń zabezpieczających, usuwania drobniejszych uszkodzeń stacyjnych i t. p.

Teraz przejdę do tych zasadniczych usterek, jakie popełnia się z powodu nieodpowiedniego zainteresowania się naczelników służbą teletechniczną:

- 1) Ważnym czynnikiem sprawności wszelkich urządzeń technicznych jest, jak ogólnie wiadomo, utrzymanie ich w czystości, jednak często można widzieć po urządzeniach aparaty, łącznice, urządzenia zabezpieczające zakurzone i zabrudzone, jakkolwiek winny być odkurzane i oczyszczane codziennie. Telefonistki czasami obsługiwana łącznice traktują jako stół jadalny i schowek dla śniadania i torebek, na blatach łącznic temperują ołówki i t. p. Od kurzu i brudu urządzenie niszczy się i psuje.
- 2) Należy więc pilnować, aby tak personel techniczny, jak i personel ruchu (telefonistki) obchodził się z urządzeniem technicznym uważnie i prawidłowo. Każde powstałe zepsucie winno być w miarę możliwości natychmiast usuwane przepisowo i dokładnie, a nie prowizorycznie — naczeln-



nicy winni jak najczęściej sprawdzać to osobiście. Sprawność działania telefonów w znacznej mierze zależy od sposobu obsługi łącznicy telefonicznej przez telefonistki, które jednak bardzo często nieprawidłowo operują przy wykonywaniu połączeń, przez co psują się szybko sznury, wtyczki, gniazdka i klapki łącznic. Na tem tle zachodzą też nieporozumienia między telefonistkami a personelem technicznym. Dalej zauważono, że telefonistki trzymają mikrofon aparatu nasobnego za daleko od ust, przez co są gorzej słyszane przez abonentów i zmuszone są mówić głośniejsz oraz naruszać obowiązującą ciszę w lokalu stacji.

- 3) Naczelnicy urzędów pocztowo-telegraficznych winni ujawniać większą inicjatywę w kierunku polepszenia stanu urządzeń technicznych swego urzędu, zgłaszając Dyrekcji na czas odpowiednie rzeczowe wnioski, nie czekając aż inspekcja ujawni braki i je zausterkuje. Naczelnik urzędu winien się orjentować, kiedy należy zamienić źle funkcjonujący aparat lub łącznicę na lepsze lub na inny typ, kiedy i dokąd należy przenieść to, czy inne urządzenie z jednej ubikacji do drugiej, kiedy trzeba odnowić baterję, naprawić instalację i t. d.
- 4) Naczelnicy winni częściej kontrolować stan urządzeń w Urzędzie, na linii i u abonentów, oraz zarządzać usunięcie zauważonych braków i tem zapobiegać możliwości powstawania uszkodzeń, co w znacznym stopniu może wpłynąć dodatnio na eksploatację tych urządzeń i kosztów konserwacji.

Usunięcie w odpowiednim czasie nawet drobnego braku, j. np. dokręcenie rozluźnionej śrubki stykowej, oczyszczenie zaśniedziałego styku lub miejsca łączenia, zamia-

na odgromnika, poprawka w instalacji i t. p. często dają duży efekt w kierunku polepszenia w funkcjonowaniu urządzeń.

- 5) Oko naczelnika winno sięgać częściej i poza ściany urzędu t. j. na urządzenia linjowe. Specjalną uwagę należy zwracać na główny stojak dachowy, który służy dla przejścia skoncentrowanych na nim przewodów miejskich i międzymiastowych napowietrznych w kabel, prowadzący przez urządzenia, zabezpieczające do aparatów i łącznic stacji. Stojak ten znajduje się pod działaniem znacznych sił mechanicznych, wystawiony jest również na wszelkie działania atmosfery, a więc: wiatr, deszcz, śnieg, słońce, kurz, uderzenie pioruna, dla tego też stan stojaka należy często kontrolować tak pod względem mechanicznym, jak i połączeń elektrycznych.

W związku ze stojakami wyłania się zwykle sprawa naprawy dachów. Wobec tego, że o tem mówiło się szczegółowo na poprzednim zjeździe, ograniczę się tylko do zwrócenia uwagi, że zgłaszać potrzebę naprawy dachu pod stojakiem należy zaraz po zauważeniu w nim braków, nie czekając, aż się zepsuje i stanie się przyczyną zniszczenia krokwi i sufitów.

Powyższy związek naczelnika Urzędu ze służbą teletechniczną przedstawiam ogólnikowo, wskazując na jeden z ważnych czynników podniesienia sprawności tej służby w szerszym zakresie. Jesteśmy, jak zaznaczyłem wyżej, w przededniu wcielenia w życie nowej organizacji technicznej, która wyznaczy naczelnikom urzędów pocztowo-telegraficznych dużą rolę. O roli tej i wynikających z niej szczegółowych obowiązków naczelnika Urzędu w zakresie służby teletechnicznej narazie, niestety, mówić nie możemy, gdyż szczegółów przyszłej organizacji bliżej nie znamy. Sprawa ta będzie przedmiotem rozważania w swoim czasie.

## ZAGADNIENIE SZKOLENIA ZAWODOWEGO NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW WYKONAWCZEJ SŁUŻBY POCZTOWO-TELEGRAFICZNEJ.

Dr. JAN GUZOWSKI.

Nie sędzę, aby tak pojęty sposób szkolenia niższych funkcjonarjuszów przez przełożonych urzędników musiał przysparzać im dużo trudu, czy odrywać ich od normalnych zajęć. Jako platformę, mogącą posłużyć do tego celu, uważam te momenty w obowiązkach urzędników, w których muszą oni stykać się służbowo z niższymi funkcjonarjuszami. A więc, czy weźmiemy np. kontrolę dokumentów po powrocie niższego funkcyjona-

(Dokończenie do str. 71. Nr. 6 „Przeglądu Pocztoowego”).

rjusza z rejonu, czy rozbiórkę materiału nadeszłego z ambulansu, zarabianie materiału i t. p. — wszystkie te czynności, przy których obok urzędnika musi asystować niższy funkcjonarjusz, mogą stanowić doskonałą sposobność do przeprowadzenia szkolenia niższego funkcjonarjusza tak praktycznego przez wskazywanie prawidłowego sposobu postępowania, jak i teoretycznego przez udzielanie stosownych informacji, wyjaśnianie



przepisów, wchodzących w zakres danych czynności, przepytwanie z zadanych już tematów i t. p. Oczywiście dobry skutek szkolenia tą drogą może być kosztem stosunkowo małego nakładu pracy i czasu ze strony urzędnika tylko wówczas uzyskany, gdy dany urzędnik sam zna gruntownie dotyczące, wchodzącego w rachubę działu służby, przepisy i gdy odnośne czynności wykonywa istotnie zgodnie z przepisami. Jeżeli bowiem urzędnik przy rozbiórce np. materiału nie zwraca uwagi, jak niższy funkcjonariusz otwiera worek nadeszły z ambulansu, następnie ogranicza się do przeliczenia nadeszłych przesyłek rejestrowanych, poczem niższemu funkcjonariuszowi, który może nie widział nawet tych przesyłek, daje do podpisu kartę odsyłkową — rozumie się, że wówczas o racjonalnem szkoleniu nie może też być mowy.

Nauczenie niższego funkcjonariusza prawidłowego wykonywania czynności służbowych to więcej jak połowa tego, czego będzie wymagał od niego egzamin. Przepisy bowiem ruchu pocztowo-telegraficznego, to zasadniczo nic innego, jak tylko wskazania odpowiedniego postępowania w służbie.

Obok nauczania i kontroli niższych funkcjonariuszów tych czynności, które bezpośrednio zająć się z czynnościami urzędnika, jest szereg zagadnień, dotyczących służby niższej, nad którymi urzędnik przełożony niema bezpośredniego nadzoru, czy wpływu. Dużą pomocą w opanowaniu tych spraw dla początkujących niższych funkcjonariuszów może się okazać wyznaczenie dla nich swego rodzaju opiekunów z pośród starszych niższych funkcjonariuszów.

Wprowadzenie takich „opiekunów” przyda się tak przy zaznajamianiu początkowych niższych funkcjonariuszów w służbie wewnętrznej z ogólnymi zasadami służby pocztowej, jak również z warunkami lokalnymi, oraz przy wykonywaniu służby zewnętrznej, zwłaszcza na rejonie, gdzie sprawy takie, jak sprawdzania tożsamości adresatów zastępczego doręczania, stwierdzania nieprzyjęcia przesyłek, związane z przedstawianiem weksli do inkasa, nasuwają nawet dla starszych praktyków niejedne wątpliwości.

Oczywiście ze strony przełożonego urzędnika musi być roztoczony odpowiedni nadzór nad wywiązywaniem się „opiekunów” ze swych zadań.

Reasumując to, co wyżej powiedziałem, powtarzam, że plan szkolenia niższych funkcjonariuszów może tylko wówczas osiągnąć dobre wyniki, gdy będzie opierał się na następujących założeniach:

- 1) niżsi funkcjonariusze będą posiadali kwalifikacje, dające gwarancję opanowania wymaganego materiału,
- 2) zastosowany będzie celowy przydział służbowy niższych funkcjonariuszów,
- 3) szkolenie niższych funkcjonariuszów przeprowadzać będą urzędnicy, którzy istotnie znają potrzebne przepisy służbowe,
- 4) wykonywane przez urzędników czynności służbowe oraz wymagane przez nich od niższych funkcjonariuszów będą zgodne z przepisami,
- 5) akcja szkolenia będzie łączyć się ściśle i konsekwentnie z czynnościami służbowymi niższych funkcjonariuszów w poszczególnych działach służby.

Jako uzupełnienie tych warunków dodaję kontrolę ze strony naczelnika urzędu i to przede wszystkim kontrolę faktyczną.

Prowadzenie w zapisku osobowym przydziału służbowego niższych funkcjonariuszów, jak również perjodyczne sprawozdania urzędników, którym powierzono szkolenie niższych pracowników z postępów tych ostatnich, są dla orientacji naczelników rzeczą nieodzowną, jednakowoż jeszcze w większym stopniu uważam za pożądaną, a raczej konieczną kontrolę faktyczną ze strony naczelników urzędów nad wywiązywaniem się urzędników z ich obowiązków szkolenia, jak również nad wynikami tegoż u niższych funkcjonariuszów.

Sprawę tę stawiam w ten sposób, by jak najmniej obciążała naczelników urzędów. Punkt wyjścia znajduję zaś w tem, by kontrola szkolenia łączyła się ściśle z kontrolą czynności służbowych tak urzędników, jak i zainteresowanych niższych funkcjonariuszów, t. j. dotyczyła wykonywania obowiązków służbowych i jednocześnie teoretycznego opanowania tychże przez niższych funkcjonariuszów. Praktyczny sposób tej kontroli obejmuję zresztą analogicznie do omówionego wyżej sposobu sprawdzania postępów u niższych funkcjonariuszów przez urzędników. Na jedną jeszcze okoliczność pragnąłbym zwrócić uwagę: na konieczność dokładnego zaznajomienia się przez naczelnika z planem szkolenia odnośnego urzędnika, udzielania mu stosownych wskazówek i czuwania nad ściśłem wykonywaniem tego planu.

Dodatnią stroną tak pojętej kontroli będzie też odpowiednie psychiczne nastawienie niższego funkcjonariusza, zmuszonego odczuwać, że sprawa przygotowania się zawodowego nie tylko praktycznego ale i teoretycznego, to sprawa nieoderwana od służby, nie jego osobista, lecz ściśle związana z obowiązkami służbowymi. Również ewentualne sankcje znajdują w stosunku do opieszalszych w przygotowywaniu się zawodowym znacznie silniejszy oddźwięk, gdy wynikną z kontroli w toku służby.

Przystępując do omówienia sposobu szkolenia z zakresu spraw, które zaliczyłem do drugiej grupy, zaznaczam, że mam tu na myśli takie sprawy, które związane są ściśle ze specjalnymi typami urzędów pocztowych, a to dworcowych i poczt ruchomych, t. j. ambulansów.

Najważniejszymi działami wiadomości, wiążących się ze służbą w tych urzędach, to organizacja transportu poczty i geografia. Co do szkolenia niższych funkcjonariuszów, zatrudnionych w zwykłych urzędach pocztowo-telegraficznych z zakresu transportu poczty, a więc o systemach przewozu poczty na traktach, kolejkach i o konwojowaniu poczty — może ono odbywać się w sposobie, który przyjąłem dla grupy pierwszej. Zakres tych wiadomości jest stosunkowo szczupły, ponadto w każdym urzędzie wiąże się z niektórymi czynnościami, szczególnie wymiany przesyłek z ambulansem, czy z urzędem przekartowawczym; przydział więc służbowy niższego funkcjonariusza do takich czynności służbowych może stanowić zupełnie dobrą platformę do przygotowania go w zakresie poruszonych wiadomości. Jestem nawet zdania, że w tych urzędach, które wysyłają po dwu pracowników do ambulansu, dobrze byłoby wyznaczyć w planie służbowego przydziału początkują-



cemu funkcjonarjuszowi stosunkowo wcześniej tę funkcję.

Inaczej natomiast przedstawiam sobie szkolenie niższego funkcjonarjusza w przedmiocie geografii ogólnej, sieci pocztowej i kolejowej. Wymóg opanowania tych wiadomości pozostawiłbym na koniec planu szkolenia niższego funkcjonarjusza, po dokładnem przejściu przezeń wszystkich działów służby i opanowaniu wymaganych wiadomości. Paruletnia dobra praktyka zrobi w tym kierunku swoje — ona sama, jako taka, zapozna funkcjonarjusza z siecią pocztową własnego okręgu dyrekcyjnego, z ważniejszymi węzłami kolejowymi oraz nie pozostanie bez wpływu na pamięciowe ich opanowanie. W trakcie początkowego szkolenia niższego funkcjonarjusza nie można jednak pominąć jednego, nauczenia go orjentowania się na mapach pocztowych i w podręcznikach komunikacyjnych. To uważam za niezbędne, poza tem wystarczy przypilnowanie, aby niższy funkcjonarjusz nie zapomniał też o tych sprawach i w miarę wolnego czasu poświęcał im odpowiednią uwagę. Dopiero po zakończeniu właściwego szkolenia praktycznego, należałoby ze strony urzędu udzielić niższemu funkcjonarjuszowi pomocy, celem całkowitego opanowania tych ostatnich wiadomości w czasie poza zwykłymi godzinami, najlepiej przez urządzenie pod kierownictwem rutynowanego w tym zakresie urzędnika wykładów dla większej liczby niższych pracowników.

Na jedną okoliczność pragnąłbym tu jeszcze zwrócić uwagę. Odnosi się ona raczej do roli Dyrekcji w sprawie szkolenia niższych funkcjonarjuszów. Mianowicie urzędem, mogącym dać niższym funkcjonarjuszom całokształt wiadomości z zakresu służby pocztowo-telegraficznej, nie wyłączając tych, które zaliczyłem do grupy drugiej może być tylko zwykły urząd pocztowo-telegraficzny, nigdy zaś urząd specjalny jak dworcowy, telegraficzny, telefoniczny lub przewozowy. O ile więc potrzeby służby w urzędach specjalnych czynią niezbędnem przyjmowanie nowych sił do służby niższej — z punktu widzenia szkolenia nie może ono ograniczać się tylko do służby w takim urzędzie, lecz musi być uzupełnione praktyką w urzędzie zwykłym.

Pozostaje jeszcze sprawa szkolenia niższych funkcjonarjuszów z zakresu wiadomości ogólnych i organizacyjno-osobowych. Pomoc ze strony urzędu w opanowaniu przez niższych funkcjonarjuszów tych wiadomości w toku normalnych zajęć służbowych nie może mieć tu zastosowania. Musi ona objawiać się poza godzinami urzędowymi. Dział tych wiadomości jest dość obszerny. Pamiętając o tem, organizacja szkolenia z tej dziedziny wymaga większego zastanowienia. Nie można szkolenia tego ograniczyć do zbyt krótkiego czasu. Należy się liczyć z normalnymi obowiązkami służbowymi niższych funkcjonarjuszów, jak i urzędników, którzyby mieli powierzone prowadzenie szkolenia w tym zakresie. W pierwszym więc rzędzie należałoby szkolenie to rozłożyć na jak najdłuższy czas, ściśle mówiąc, na cały okres szkolenia zawodowego niższych funkcjonarjuszów. Szkoleniem w tej dziedzinie należałoby ze strony urzędu objąć równocześnie wszystkich niższych funkcjonarjuszów, nie posiadających egzaminu. Oczywiście, praca ta będzie znacznie ułatwiona, gdy kwalifikacje umysłowe niższych funkcjonarjuszów będą na równym na-

ogół poziomie, przyczem przy 7-mioklasowym wykształceniu funkcjonarjuszów, trudności w zakresie opanowania wiadomości o ustroju państwa, konstytucji, o władzach państwowych i t. p. zredukują się do minimum. Przy powyższym warunku również przygotowanie w zakresie reszty wiadomości omawianej grupy da się łatwo przeprowadzić. Pamiętając więc, że zasada szkolenia w tej dziedzinie powinno być systematycznie ale powoli, należałoby organizować co pewien czas, zwłaszcza w dnie świąteczne, wykłady, obejmujące w swoim cyklu całokształt dotyczących zagadnień. W obrębie tej pracy należałoby wciągnąć jak największą liczbę urzędników, nie zapominając jednak o doborze prelegentów.

W pracy tej nie powinien, mojem zdaniem, pozostać na uboczu jeszcze jeden czynnik — mianowicie związki zawodowe pracowników p.-t., które statutowo nakładają na siebie ten obowiązek. Działalność związków w tej mierze, jeżeli chodzi o urządzenie wykładów, może być tylko wówczas owocna, gdy wejdą one w ścisły kontakt z urzędami, zwłaszcza większymi, względnie o ile chodzi o wyznaczanie prelegentów do mniejszych urzędów, z Dyrekcjami. Skoordynowanie pracy związków, władz i urzędów p.-t. w poruszanej dziedzinie uważam za rzecz niezbędną, celem uniknięcia niepotrzebnego powtarzania tego samego materiału przez różne czynniki.

Wspominając o roli związków zawodowych w tej mierze mam jeszcze jeden cel na myśli. Przyswojenie sobie poruszonych wiadomości, wchodzących w dużej mierze w zakres kultury jednostki, zależy w wysokim stopniu od zainteresowania ze strony jednostki temi sprawami. Zainteresowanie to potrzeba nieraz specjalnie wywoływać. Najmniejszą rolę mogą tu grać sankcje ze strony urzędów. Natomiast odpowiednia propaganda ze strony związków wśród ich członków, nie mówiąc już o czynnej działalności, jest pod tym względem środkiem bodajże najskuteczniejszym.

Mówiąc o związkach, nie mogę pominąć ich prasy oraz działalności wydawniczej. Poruszanie w prasie zawodowej zagadnień organizacyjnych szkolenia, ważniejszych zagadnień, wchodzących w zakres służby nie tylko z krytycznego punktu widzenia, ale z nastawieniem dla celów szkolenia — to zadanie, którego szersze wprowadzenie spotka się niewątpliwie z wdzięcznością członków. Tymczasem, jeżeli chodzi zwłaszcza o niższych funkcjonarjuszów, to podręcznik Pizsa, nie ujmując zresztą ani trochę jego wartości i zalet, stanowi dla tych funkcjonarjuszów alfę i omegę z punktu widzenia wydawnictw pocztowych. Nie, niezupełnie! Nakładem Zarządu Głównego Związku Niższych Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów ukazał się ostatnio „Poradnik” dla niższych pracowników poczty, telegrafów i telefonów w sprawach dyscyplinarnych, służbowych, uposażeniowych i emerytalnych. Pierwsze miejsce zajmuje w nim postępowanie dyscyplinarne (!) z obszernymi komentarzami i wyciągami z Kodeksu Postępowania Karnego. Dużo miejsca poświęcono wzorom różnych podań, rekursów, odwołań i t. p. Nie mam zamiaru kwestjonować znaczenia tego poradnika, ani poddawać go krytyce, pozwałam sobie tylko zauważyć: zmianą układu, umieszczenie w nim ważniejszych postanow-



wień ustawy o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 r., szkicu porównawczego między poszczególnymi obowiązującymi dotąd przepisami służbowymi i t. p. nadałoby temu poradnikowi szersze i poważniejsze znaczenie.

Reasumując powyższe uwagi, zaznaczam, że celowa systematyczna akcja szkoleniowa ze strony urzędów pocztowo-telegraficznych, Dyrekcyj P. i T. oraz związków zawodowych pracowników p.-t. ułatwi niższym funkcjonariuszom nietylko przygotowanie się z powyższego zakresu, lecz również odegrać może doniosłą rolę w podniesieniu kultury tychże funkcjonariuszów.

Poruszę jeszcze ważniejsze zagadnienia szkolenia niższych funkcjonariuszów, będące w zakresie działania Dyrekcyj.

Rola Dyrekcyj w tym kierunku może się przejawiać:

- 1) w odpowiednim przydziale niższych funkcjonariuszów do urzędów p.-t.;
- 2) w kontroli szkolenia praktycznego w urzędach i w współudziale w szkoleniu;
- 3) w organizowaniu kursów dokształcających i egzaminów dla niższych funkcjonariuszów.

Sprawę pierwszą poruszyłem już wyżej. Każdy niższy funkcjonariusz musi przejść całokształt służby w zwykłym urzędzie pocztowo-telegraficznym. Przydział więc świeżych sił do specjalnych urzędów pocztowych należałoby ograniczyć do niezbędnego minimum, traktując go jako tymczasowy, oraz dążąc do jak najrychlejszej wymiany takich sił tak, by okres szkolenia danego funkcjonariusza w urzędzie specjalnym i zwykłym obracał się mniej więcej w granicach, przewidzianych dla normalnego szkolenia.

Nie zaprzeczając należytego wywiązania się z zadań jakiejś samodzielnej komórki, dobra organizacja musi przewidzieć postronny czynnik kontrolny nad taką instytucją. Rola ta w omawianej dziedzinie musi przypaść Dyrekcyj. To samo, co powiedziałem wyżej o kontroli szkolenia ze strony naczelników urzędów, odnoszę do Dyrekcyj. Musi ona być tak formalna, jak i faktyczna. Jedna i druga winna obejmować całokształt zagadnień szkolenia i sposobu przeprowadzania go w urzędach. Co do strony formalnej, może się ona objawiać dwójako: albo drogą wymagania odpowiednich sprawozdań od urzędów, albo przez udzielanie urzędom

zasadniczych wytycznych co do przydziału służbowego niższych funkcjonariuszów, oraz sposobu i czasu ich szkolenia. Wypowiedziałbym się za tym drugim środkiem. Wymaganie w tej sprawie sprawozdań od urzędów — to za duże obciążenie dla nich, zważywszy że pracy w urzędach wogóle nie brak. Raczej należałoby przewidzieć obowiązek urzędów, w razie niemożności zastosowania się w przeprowadzeniu szkolenia poszczególnych funkcjonariuszów do zasad udzielonych przez Dyrekcję, przedstawiania tegoż Dyrekcyjom, z podaniem własnego projektu szkolenia, dostosowanego do potrzeb lokalnych.

Tak, czy owak, ze względu na niemożność bezpośredniej styczności Dyrekcyj z urzędami oraz możliwość jedynie dorywczej kontroli faktycznej, jest rzeczą niezbędną, by Dyrekcje posiadały uzgodniony z urzędami plan szkolenia niższych funkcjonariuszów w urzędach; ten bowiem środek może być probieżem dla Dyrekcyj przy sprawdzaniu wywiązywania się urzędów z dotyczących obowiązków podczas kontroli faktycznej.

Ten ostatni rodzaj kontroli przypaść musi inspektorom okręgowym, którzy muszą oczywiście znać plan szkolenia w urzędach, posiadany przez Dyrekcję.

Wracając do kontroli formalnej na jedno pragnąłbym zwrócić jeszcze uwagę, — na konieczność wymagania od urzędów przedstawiania planów szkolenia w zakresie wiadomości, zaliczonych przeze mnie do grupy trzeciej, jak również perjodycznych sprawozdań o postępach tej akcji.

Ścisłejszy kontakt z urzędami w powyższej akcji, wyrażający się nawet w odstępstwie od wyrażonego wyżej stanowiska, by urzędy nie przedkładały zasadniczo sprawozdań, uzasadniam tutaj, że chciałbym pod tym ostatnim względem uważać Dyrekcje za czynnik współrzędny w przeprowadzaniu szkolenia, a ponadto jako łącznik pomiędzy trzecim współczynnikiem — Związkami.

Akcja w tym kierunku zyskałaby dużo, gdyby ze strony personelu dyrekcyjnego został nawiązany bezpośredni w niej udział zapomocą wykładów, wchodzących w program ogólny szkolenia z tej dziedziny.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa szkolenia niższych funkcjonariuszów na kursach dokształcających, organizacji tych kursów i egzaminów, co poruszę w osobnym artykule.

## GENERAL POST OFFICE W NEW JORKU.

L. SIWIEC.

Nazwę taką nosi główny urząd pocztowy w N. Yorku, jakkolwiek nie jest on naczelną władzą pocztową w Stanach Zjednoczonych A. P.

Nazwano go „generalnym” dlatego, że jest największym urzędem pocztowym w tym kraju.

Urząd ten miałem sposobność zwiedzić w lipcu b. r. i przekonać się naocznie o jego olbrzymich rozmiarach tak pod względem samej budowy, jak i wykonywanej pracy.

Amerykanie, którzy lubią imponować innym narodom, co jest ich słabą stroną, chętnie podkreślają, że

jest to największy urząd na świecie. Posiadają najwyższe budynki, najszybsze maszyny kolejowe i t. d., dla czegoż nie mieliby posiadać i największego urzędu pocztowego na świecie.

Przyznać jednak trzeba, że nowojorski główny urząd pocztowy jest instytucją o rozmiarach, o jakich my w Polsce nie mamy wyobrażenia.

Już sam zewnętrzny widok tego imponującego gmachu, którego znaczna część ukryta jest pod ziemią, każe się domyślać raczej jakiegoś wielkiego muzeum lub parlamentu, aniżeli poczty.



Leży on u zbiegu ulic 8 Avenue i 33 Street, zakres zaś działania tego urzędu rozciąga się na N. York City (Borough of Manhattan) i Borough of Bronx; inne części N. Yorku jak Brooklyn, Long Island City, Richmond i t. d. posiadają własne samoistne urzędy pocztowe.

Na czele „generalnego” urzędu pocztowego stoi pocztmistrz (postmaster), któremu dodanych jest dwóch pomocników „assistant postmaster” i „acting assistant postmaster”, sekretarz pocztmistrza i główny kasjer.

Generalnemu urzędowi podporządkowanych, jest 63 właściwych urzędów pocztowych t. zw. „classified stations” z obsadą sił kwalifikowanych, oraz 253 „contract stations” z obsadą kontraktową.

Urzędy z obsadą kwalifikowanych funkcjonariuszów wykonują wszystkie czynności, wchodzące w zakres pełnego urzędu pocztowego, zaś t. zw. stacje kontraktowe zajmują się tylko sprzedażą znaczków pocztowych oraz przyjmowaniem listów poleconych. Umieszczane są przeważnie po drogerjach i aptekach, których tu jest niezliczona ilość.

Stan personelu wynosi 19.000 funkcjonariuszów, z tego 9.650 sekretarzy (clerks), 3.500 listonoszy (carriers), 1.300 woźnych (labores), 700 maszynistów, szoferów, stróżów i t. d. Reszta przypada na zastępców (substitutes), zajętych w każdej z wymienionych grup.

Wśród personelu tak urzędniczego, jak i niższych funkcjonariuszów jest pokaźny procent murzynów obojga płci, którzy pełnią służbę bez zarzutu.

Codziennie o godzinie 10-ej rano otrzymuje naczelnik urzędu ze wszystkich podwładnych mu stacyj i oddziałów wykazy personelu, w których uwidocznione są najmniejsze spóźnienia każdego funkcjonariusza oraz usprawiedliwienie. Zbyt często powtarzające się spóźnienia pociągają za sobą wypowiedzenie służby.

Dziennie zostaje tu przyjętych, przesortowanych i doręczonych zwykłych przesyłek listowych 16.000.000 oraz 155.000 listów poleconych. Gazet i druków periodycznych wagi 600.000 funtów amerykań., paczek 70.000.

Znamienne są również następujące cyfry: dziennie w niedoręczalnych listach (dead letters) znajduje zarząd przeciętnie 100 dolarów, ze sprzedaży niedoręczalnych paczek uzyskuje rocznie 27.000 dolarów. Codziennie znachodzi się 50.000 przesyłek bez dostatecznego adresu, z czego 34.000 zaopatruje się z urzędu rzeczywistym adresem.

Ogólny ruch generalnego urzędu pocztowego obecnie jest tak wielki, jak całych Stanów Zjednoczonych A. P. przed 25 laty, a dwa razy tak wielki, jaki ma obecnie Kanada.

Największym oddziałem tego urzędu jest oddział doręczeń (delivery division). Jest tam zajętych 3.200 listonoszy, 3.800 sekretarzy, 300 woźnych i 2.000 różnych zastępców.

W dzielnicy bankowej i handlowej doręcza się przesyłki cztery razy, w mieszkaniowej 3 razy dziennie. Ilość dziennie doręczonych przesyłek wynosi około 6 milionów.

Rozdział mających doręczyć się przesyłek listowych odbywa się w ten sposób, że każdy doręczyciel ma swoją fachownicę z tyłoma przegródkami, ile znaj-

duje się domów w jego rejonie. Ułatwia to znacznie rozdział materiału, a tem samem przyczynia się znacznie do wcześniejszego rozpoczęcia doręczania.

Zaznaczyć należy, że amerykański listonosz prawie że nie chodzi po piętach. Wszędzie w kamienicach wielopiętrowych umieszczone są w klatkach wchodowych skrzynki na listy dla każdego mieszkańca, do których listonosz wrzuca korespondencję.

Zarząd poczt amerykańskich może zmusić każdego właściciela kamienicy do umieszczenia skrzynek na listy zwykłym zarządzeniem.

Również silny ruch jest w sortowni (division of foreign mails), dziennie wyrabia się tu około 5 milionów listów, kart etc., a przeszło 3 miliony gazet. Wypróżnianiem skrzynek pocztowych zajętych jest 400 ludzi.

W dzielnicy bankowej wypróżnia się skrzynki 12—27 razy dziennie, w mieszkaniowej 5—11, w dalszych 3—4 razy.

Znamiennem jest, że skrzynki pocztowe wypróżnia się tu rękami, a nie automatycznie. Często też widzieć tu można, że ktoś nie mogąc wrzucić do skrzynki pocztowej obszernego listu, czy druku, zostawia przesyłkę na skrzynce pocztowej lub obok, nikomu jednak nie przyjdzie na myśl, by przywłaszczyć sobie cudzą własność. Auto pocztowe zbiera bardzo wiele takich pozostawionych „bez opieki” przesyłek. To niezwykle zaufanie ludzi do siebie pochodzi stąd, że w Ameryce małe przestępstwa i kradzieże są bardzo ostro karane.

Paczek nadanych i nadeszłych przesuwa się tu dziennie 70.000 sztuk.

Nadchodzącą pocztę z zagranicy wyrabia się w osobnym oddziale (incoming foreign section).

Przeciętnie tygodniowo nadchodzi tu 700.000 listów poleconych.

Za przesyłki pocztowe niedostatecznie opłacone dodatkowo ściągnięta opłata wynosi tygodniowo 15.000 dolarów.

Oddział przesyłek poleconych (registry division), którego obsada wynosi 550 funkcjonariuszów, przerabia dziennie 160.000 poleconych nadanych jak i nadeszłych.

Do rozwożenia i przywożenia poczty służy 400 samochodów, których utrzymanie i naprawa odbywa się we własnym zarządzie. Nadchodzącą pocztę przywozi kolej podziemna po pod sam gmach.

W jakim duchu pracuje kierownictwo tak wielkiego urzędu i jak usiłuje uzyskać współpracę urzędników w udoskonaleniu urządzeń ruchu, świadczy o tem wypowiedziana, umieszczona w każdej lokalności urzędu o następującem brzmieniu:

„This Office is a business institution. Patrons are entitled to and must receive prompt, efficient and courteous service. If you think our methods or conduct can be improved, the Postmaster wants to hear about it personally”.

„Ten urząd jest handlową instytucją. Strony mają prawo żądać i muszą otrzymać szybką, skuteczną i uprzejmą usługę. Jeśli Pan uważa, że nasze metody lub zachowanie się mogą być ulepszone, pocztmistrze chcieliby to usłyszeć osobiście”.